

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięczn. 1 zł. 20 krotką dost. do domu st. 1 20

na prowincyi:

miesięczn. 1 zł. 20 ct. z 2 krotką wysyłką 18 st.

kwartalnie 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 10 1 85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

późniejszych doniesień redakcyi nie odpowiedzialna

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz podłowy albo jego miejsce 10 ct. nadestane wiersz garmondowy 40 ct., małe ogłoszenia za wyraz 8 ct., najmniej ct. 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi	
wydania rannego 2 ct.	3 ct.
wieczornego 3 .	4 .
oba wydania razem 4 .	5 .

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny i. 17.

TELEFON 541.

Program niemieckiej opozycyi.

Nareszeie niemiecka opozycya dowiedziała się, czego chce i ogłosiła to światu. Niemiecka partya postępowca, niemiecka partya ludowa, wiernokonstytucyjna większa własność, wolne niemieckie zjednoczenie i stronnictwo chrześcijańsko-socyalne (antisejmicy Luegera) przez swoich delegatów, ułożyły wspólne „narodowo-polityczne żądania“, które też w niedzielnych porannych numerach pism wiedeńskich zostały ogłoszone.

Dokument ten składa się z trzech części: Pierwsza zawiera ogólne postulaty narodowo-polityczne, odnoszące się do stanowiska Niemców w państwie; druga część obejmuje ogólne zasady uregulowania kwestyi językowej; trzecia część jest zastosowaniem zasad, w pierwszych dwóch częściach wypowiedzianych, do poszczególnych krajów.

Dokument to za obszerny, byśmy go w całości podać mogli — stylizacya jego zanadto biurokratyczno-kunsztowna, by ścisły przekład był dla czytelników naszych użyteczny. Wyjmujemy przeto i streszczamy to, co nas bliżej obchodzić może.

Punktem wyjścia tego programu jest, że systematyczne wypieranie Niemców i coraz większe zagrożenie żywiołu niemieckiego w państwie, zmusza stronnictwa niemieckie do ułożenia wspólnych narodowo-politycznych żądań, celem wspólnej ich obrony.

Ażby znaleźć podstawę do usunięcia narodowych sporów w Austrii, żądają podpisane stronnictwa przede wszystkim uznania tego stanowiska Niemców, jakie oni sobie od wieków w państwie zdobyli i zewrwania z systemem zaspakajania życzeń innych narodowości na koszt Niemców.

Odpierają wszelkie prawnopolityczne rozszczenia innych narodowości i stronnictw — trwają wiernie przy konstytucyi i przy jednolitem państwie i żądają, żeby to państwo otrzymało wspólną nazwę „Austria“ (zamiast: reprezentowane w Radzie państwa królestwa i kraje). Żądają usunięcia z konstytucyi §. 14-go, a zastąpienia go ścisłymi postanowieniami na wypadek istotnej konieczności. Żądają, aby niemiecki język armii lepiej i z większą świadomością celu był pielęgnowany.

Następuje punkt szósty, poświęcony wyłącznie Galicyi, a zredagowany bardzo niejasno:

„Wobec odrębnego autonomicznego stanowiska, jakie Galicya faktycznie co do swych narodowych spraw zajmuje, utrwała się i rozszerza przekonanie o konieczności przeprowadzenia zasady wzajemności — i żądamy też, żeby Niemcy w Austrii byli ubezpieczeni od nieuprawnionego wpływu na ich narodowe życie“.

Jest to bardzo łagodne, dyplomatyczne, do niczego nie obowiązujące żądanie narodowców niemieckich, aby przez wyodrębnienie Galicyi pozbawić Polaków wpływu na ukształtowanie stosunków w innych krajach.

Również enigmatyczny jest dalszy ustęp, odnoszący się do stosunku z Węgrami. Stosunki te, zdaniem niemieckiej opozycyi, nie rozwinęły się wele w pierwotnym duchu ustaw ugodowych z r. 1867 i wymagają nowego unormowania, co się powiedzie, jeżeli zachowana będzie zasada, że równym prawem odpowiadają równe obowiązki i jeżeli będzie stworzony stan trwały, któryby umożliwił nieprzerwaną, pomyślną rozwój ekonomiczny.

Tu przechodzi manifest na pole międzynarodowe, a raczej ogólnonarodowe niemieckie — wyraża konieczność wiernego trwania przy sojuszu z Niemcami — dalej żywego udziału w światowym ekonomicznym obrocie i ścisłego ekonomicznego związku europejskich państw kontynentalnych — a dalej: „Ręka w rękę z sojuszem z Rzeszą niemiecką musi nam Niemcom austryackim być zabezpieczone pielęgnowanie wielkiego duchowego związku z Niemcami na wszelkich polach cywilizacyjnego i ekonomicznego postępu, zwłaszcza w sprawach uniwersytetów“.

Wreszcie zaznacza część ogólna, że to nie ma być całkowity program dla rządu tego państwa — że wyrażone tu żądania są *minimum* tego, co jest konieczne dla zachowania narodowości niemieckiej w Austrii.

W części drugiej domagają się „przywrócenia stanu prawnego“ w sprawach językowych. Wszystkie dotychczasowe rozporządzenia, rozkazy i instrukcje w tych sprawach mają być uchylone. Ustawa ma określić zakres języka... nie *allgemeine Vermittlungssprache* —

więc języka do powszechnego porozumiewania się, dalej języków urzędowych w wewnętrznym i zewnętrznym urzędowaniu władz państwowych i autonomicznych w różnych częściach państwa. Ustawa państwowa ureguluje sprawę języka władz państwowych, ustawodawstwo krajowe, władz autonomicznych. Odnosnie do języka niemieckiego żądają:

Ma on być językiem powszechnym dla porozumiewania się — a więc językiem Rady państwa i wszelkich do niej odnoszących się aktów rządowych, językiem ministerstw, najwyższych trybunałów i wszystkich innych władz centralnych.

Rozprawy publiczne w najwyższych trybunałach mają być niemieckie, z ewentualnem dopuszczeniem tłumaczy. Korespondencye władz centralnych z wszystkimi władzami państwowymi odbywają się po niemiecku — w tym języku wydawane będą wszystkie załatwienia władz centralnych. Dalej ma być szczegółowo unormowane użycie niemieckiego języka w pewnych gałęziach administracyi, odpowiednio ich naturze — więc w czynnościach władz, odnoszących się do spraw wojskowych, w rachunkowości, służbie pocztowej, telegraficznej i kolejowej.

Należy postanowić, że podania w języku niemieckim mogą być wnoszone wszędzie tam, gdzie się to dzieje obecnie.

Językiem wewnętrznej służby i urzędowej korespondencyi, nie odnoszącej się do spraw stron, ma być z reguły u wszystkich władz państwowych język niemiecki. Wyjątek stanowi włoski język, który w korespondencyach urzędowych w dotychczasowym zakresie ma pozostać i język polski w Galicyi w granicach cesarskiego postanowienia z roku 1869.

Językiem urzędowania zewnętrznego, t. j. korespondencyj w sprawach stron, językiem załatwień i rozpraw jest dla wszystkich władz państwowych w tych krajach i okręgach, które są uznane jako jednojęzyczne, ten ich jeden język. Tam zaś, gdzie wspólne pożyte dwóch narodowości i językowe potrzeby są tego rodzaju, że dwujęzyczność odpowiada interesom zewnętrznej służby władz — należy ustanowić równorzędność w używaniu obu języków. Gdzie język niemiecki dotychczas przeważnie publicznie jest używany i w znaczeniu swem jako przeważający musi być uważany, a obok niego inne języki są rozpowszechnione, tam należy odpowiednimi postanowieniami stosunki te uwzględnić.

Urzednicy państwa przy stałem zamianowaniu wykazać mają znajomość języka niemieckiego w mowie i piśmie. Egzaminu do służby sądowej i administracyjnej, adwokatury i notaryatu, mają być przyjmowani w pewnej części składane w niemieckim języku. Skutkiem tego należy w zakładach naukowych, przygotowujących do służby państwowej, poczynić odpowiednie zarządzenia celem wykształcenia w języku niemieckim.

W niemieckich parafiach tylko niemieccy księża mają być osiedleni. W niemieckich częściach takich dyecezyj, które obejmują ludność różnych narodowości, mają być założone osobne niemieckie seminaria duchowne. W okolicach i miejscowościach mieszanych należy się postarać o niemieckie duszpasterstwo.

Wreszcie domaga się opozycya niemiecka usunięcia sławizacyi miejscowych nazw niemieckich i stanowczego zapobieżenia dowolnościom językowym przy prowadzeniu ksiąg metrykalnych.

Na tem kończy się część druga. O trzeciej — w następnym numerze.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Sytuacya.

Wiedeń, 23 maja. Dzienniki poniedziałkowe zgodnie donoszą, że w czasie rozpoczynających się dziś w Wiedniu konferencyj ministrów austryackich i węgierskich, zapadnie decyzya w sprawie ugody z Węgrami.

W czwartek, jak krążą pogłoski, odbędzie się pod przewodnictwem cesarza rada koronna; jeśli na innej drodze nie nastąpi porozumienie, ma wówczas nastąpić decyzya korony.

Budapeszt, 23 maja. Prezydent ministrów Szell wraz z wszystkimi członkami gabinetu węgierskiego bawią we Wiedniu, dokąd udali się na odsłonięcie pomnika areyks. Albrechta.

Odsłonięcie pomnika arc. Albrechta.

Wiedeń, 22 maja. Wczoraj odsłonięto tu w nader uroczysty sposób pomnik arc. Albrechta.

Pomnik, dłuta prof. Zumbuscha, przedstawia arcyksięcia w mundurze generalskim, na koniu.

Pomnik — jak wiadomo — powstał ze składek oficerów, to też cała uroczystość miała charakter wojskowy. W akcie odsłonięcia wzięli udział: cesarz, wielu arcyksiążąt, ministrowie austriacy i węgierscy, dostojnicy państwowi, oraz mnóstwo oficerów. Przybyły również deputacye pułków pruskich, bawarskich i rosyjskich, noszących imię arc. Albrechta. Cesarz niemieckiego zastępował general-pułkownik v. Loe.

Wiedeń, 23 maja. Odsłonięcie pomnika zwycięzcy z pod Custozzy odbyło się w niedzielę o godz. 2 popołudniu ściśle według programu. Pomnik stanął na placu Albrechta, w pobliżu pomnika Mozarta.

Na przemówienie arcyks. Rainera, odpowiedział cesarz w krótkich słowach i dał polecenie, aby zastona z pomnika spadła. W tej chwili orkiestra zagrała hymn ludowy, a wojsko sprezentowało broń. Bateria artyleryi, ustawiona około pomnika Schwarzenberga, dała 72 strzały armatnie.

Z kolei poświęcił pomnik biskup polowy dr. Belopotoczky, przyczem wiedeński związek śpiewaków wykonał umyślnie na ten cel skomponowaną kantatę.

Po akcie odsłonięcia pomnika, przedeflowały wojska przed cesarzem. Wojskiem dowodził gm. Versbach. Wieczorem odbyły się w Burgu trzy obiady galowe, w operze zaś przedstawienie *paré*. Na pomniku widnieją napisy: „Najwyższemu wodzowi cesarza Franciszka Józefa I. w dniu 2 grudnia 1898. Zbrojna siła Austro-Węgier“, z drugiej zaś strony: „Marszałek polowy arc. Albrecht“. Z okazji odsłonięcia pomnika, wybito medal pamiątkowy.

Zjazd „Schulvereinu“ w Opawie.

Opawa, 23 maja. W ciągu Zielonych Świąt odbywał się tu zjazd niemieckiego „Schulvereinu“. Przybyłych witają niemiecka ludność Opawy owacyjnie. Miasto było udekorowane. Członków głównego zarządu „Schulvereinu“, który przybyli jeszcze w sobotę, powitał na dworcu komitet z muzyką i orszakiem „honorowych dziewic“, które wręczyły gościom bukiety. Przemawiali: burmistrz dr. Krommer imieniem miasta i dr. Weitlof, który imieniem głównego zarządu „Schulvereinu“ wznosił okrzyk na cześć Opawy. Na ulicach, które następnie ruszono do miasta, tłumy ludności, ustawione w gęste szpalery, wznosiły okrzyki „Heil!“

Konferencya pokojowa.

Haga, 22 maja. Wczoraj o godz. 11 przed poł. odbyło się drugie z rzędu posiedzenie delegatów konferencyi pokojowej. Całe posiedzenie trwało 35 minut. Delegatom przypomniano raz jeszcze obowiązek zachowania treści obrad w ścisłej tajemnicy.

Na wstępie odczytał prezydent Staal odpowiedzi telegraficzne cara Mikołaja i królowej Wilhelminy na przesłane onegdaj przez konferencyę telegramy. Następnie wygłosił prezydent mowę o pracach, które czekają konferencyę, przyczem główny nacisk położony na kwestyę pośrednictwa i sądów rozjemczych, w drugim rzędzie podniósł sprawę rozszerzenia istniejących przepisów międzynarodowych, mających na celu zachowanie pewnych względów humanitarnych podczas wojny, wreszcie poruszył kwestyę ograniczenia zbrojeń.

Jak wnoszą z mowy prezydenta, Rosya sama zrezygnowała już z zamiaru forsowania myśli rozbrojenia. Charakterystycznym w tej mierze jest następujący zwrot w mowie Staala: „Trzymajmy się zdala od wszelkich chimer i utopij, a raczej stwórzmy dzieło pożyteczne i praktyczne“. Prawdopodobnie mowa ta nie będzie ogłoszona, aby uniknąć wszelkich do niej komentarzy.

Po przemówieniu Staala postanowiono wybór trzech komisyj: 1) dla spraw wojskowych; 2) dla „Czerwonego krzyża“ i konwencyi genewskiej; 3) dla sądów rozjemczych. Mianowanie członków tych komisyj pozostawiono delegacyom poszczególnych państw. Zgodzono się następnie na wniosek prezydenta, aby wiadomości o przebiegu obrad konferencyi przysyłać dziennikom za pomocą komunikatów biura konferencyi.

Uchwalono dalej, że w posiedzeniach i obradach konferencyi mają brać udział wszyscy delegaci, nie wyłączając technicznych doradców. Prezydent odczytał wreszcie pismo ministra spraw zagranicznych Beauforta, z zawiadomieniem, że rząd holenderski urządzi w dniu 17 czerwea wielką zabawę na cześć członków konferencyi.

Terminu następnego posiedzenia jeszcze nie oznaczono. Będzie on zależał od postępu prac w komisjach.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 22 maja. *Liberté* donosi, że Bellot-Beaupré ma w końcowych wnioskach swego sprawozdania oświadczyć się absolutnie za rewizją procesu Dreyfusa.

Paryż, 22 maja. Wszyscy radcy trybunału kasacyjnego otrzymali już zaproszenia na posiedzenie w dniu 29 b. m., które ma być poświęcone sprawie rewizji procesu Dreyfusa.

Paryż, 23 maja. Adwokat Picquarta wystosował do prokuratora generalnego prośbę o czasowe uwolnienie podsądnego z więzienia. Do rozpatrzenia tej prośby będzie można przystąpić dopiero po kilku dniach.

Ślązacy w Krakowie.

Kraków, 23 maja. Bawiło tu przez święta około 170 Ślązaków z Bytomia i Bogucie z Górnego Śląska, Cieszyna, Frysztaku i Morawskiej Ostrawy. Na dworcu powitała ich „Harmonia“ pieśnią narodową, a imieniem komitetu obywatelskiego przemówił prof. Jordan, który wyraził radość, że Ślązacy, pomimo tylu ciężkich prób, czują się dobrymi Polakami.

Odpowiadał Seidel z Niemieckiej Lutyni, który podniósł, że Ślązacy przybywają zdaleka do Krakowa, z którym łączą ich węzły tradycji, języka, historii, aby uścisnąć dłonie ludzi, ofiarnością swoją popierających dążenia do uświadomienia ludu śląskiego i utworzenia zeń wału obronnego przed najazdem wroga.

Imieniem akad. młodzieży witał Ślązaków, prezes „Czytelnia“ p. Brodowski, a imieniem kobiet p. Siedlecka.

Następnie udał się cały orszak ul. Floryańska, Rynek i Grodzką na Wawel, witany serdecznie po drodze przez mieszkańców. Po zwiedzeniu miasta byli Ślązacy w teatrze na „Kościuszcze pod Racławicami“, a następnie w sali hotelu Saskiego na zebraniu przywatnym, urządzonym z okazji Zjazdu delegatów „Szkoły ludowej“, gdzie mieli sposobność dać wyrazy krzywdom, jakie dzieją się im pod zaborem pruskim.

W drugi dzień świąt zwiedzali Ślązacy pamiątki narodowe, wieczorem zaś odjechali.

Młodzież lwowska i przemyska w Krakowie.

Kraków, 23 maja. Bawiła tu przez czas świąt młodzież szkolna ze Lwowa i Przemysła pod przewodnictwem ks. pralata Gnatońskiego. Młodzież przyjmowano serdecznie w parku Jordana.

Umorzenie śledztwa.

Stanisławów, 22 maja. W marcu b. r. aresztowano pod zarzutem popełnienia defraudacji, wynoszącej około 17.000 zł. w kasie urzędu podatkowego w Tłumaczu poborcę podatkowego p. Litwinowicza. Po przeprowadzonym śledztwie, prokurator odstąpił od oskarżenia, z powodu braku śladów winy.

Katastrofa na linii Trzebinia-Skawce.

Zator, 23 maja. Pociąg, rozwijający szuter, dążył onegdaj ze stacji Spytkowice ku Woźnikom. Lokomotywa pchała przed sobą, biegnąc z chyżością 15 kln. na godzinę, 12 wozów ze żwirem i t. zw. wóz konduktorski na przedzie. W wozie tym siedziało kilkudziesięciu robotników, prowadzący pociąg oraz kilku urzędników przedsiębiorstwa i kierownictwa budowy. Nagle w gminie Las kowa (koło Zatora) pociąg natrafił na kamienie, nałożone złośliwą ręką na szynę. W okamgnieniu nastąpiło wykołajenie: wóz konduktorski i 4 wozy żwirowe wyskoczyły z szyn.

Wóz konduktorski zachwiał się — w tej chwili robotnik Józef Kora, ratując życie, wyskoczył z niego, ale wóz zwałił się za nim z nasypu 2-metrowego i tak silnie wgniół go w ziemię, że dopiero łopatami wygrzebywać go trzeba było. Gdy go wydobyto pogruchotanego zupełnie z pod polamanego wozu i ziemi, powiódł błędnym wzrokiem dokoła, zawołał osłabionym głosem: „Mój kapelus“ — i skonał. Dwunastu robotników zostało lekko poranionych. Pierwszej pomocy udzielił rannym zaney dyrektor szpitala z Wadowic dr. August Bukowski.

Katastrofa kolejowa.

Charków, 23 maja. Pociąg osobowy nr. 7, zjadający z Rostowa nad Donem, spotkał się z pociągiem, idącym w odwrotnym kierunku, wskutek czego kilka wagonów rozbilo się na miazgę. Ranni pasażerowie wysłani zostali do Taganrogu. Straszakany jest głównie wagon III. klasy, zabici: kobieta i smarownik, pięć osób ciężko rannych, 13 lżej. Ruch pociągów pomiędzy Rjażenjoje i Matwiejowym-Kurhanem wstrzymany.

Żołnierz mordercą.

Podgórze, 23 maja. Pionier Ernest Krebok pchnął w sprzeczce bagnetem piekarza Wacława Włosińskiego, poczem puścił się w pogoń za towarzyszem tegoż murarzem Polichlebem i zranił go również bagnetem. Zbrodni tej dopuścił się Krebok w towarzystwie brata swego, Roberta.

Aresztowano obu; pioniera odprowadzono na strażnicę wojskową, skąd go jednak wypuszczono niebawem, Roberta zaś odstawił na policję. Rannego Polichleba odwiozło pogotowie Tow. ratunkowego do szpitala, gdzie zmarł. Wczoraj zakończyła również życie druga ofiara wypadku, Włosiński.

Samobójstwo.

Tarnopol, 22 maja. Tajemniczego samobójstwa dokonał przedwczoraj w Zbarażu starozakonny, niejaki Willner, człowiek młody, około lat 26 liczący; mianowicie poderżnął się przed lustrem brzytwą, po wysłaniu w sobotę młodej żony z dziećmi na spacer. Ponieważ w chwili, gdy Willner samobójstwa dokonał, był tylko odzwierny (chrześcijanin) w domu — uwięziono go, lecz wczoraj puszczono na wolność, albowiem zgłosił się w sądzie cyrulik żyd, u którego brzytwę Willner za dwa zł. kupił, twierdząc, że zamierza się sam golić.

Powody samobójstwa niewiadome.

Żonobójstwo i samobójstwo.

Kijów, 23 maja. Przy ul. Błagowieszczeńskiej rozegrał się onegdaj o godz. 4 nad ranem straszny dramat. Właściciel realności, kasjer rządu gubernialnego i radca dworu Portirij Chondożko strzelił z rewolweru do swej 35 letniej żony Nadieźdy, poczem drugim wystrzałem sam pozbawił się życia.

Chondożkowie byli majętni, mieli sześcioro dzieci. Opowiadają, że Nadieźda Chondożkowa zdradzała od dłuższego czasu objawy choroby umysłowej i znęcała się nad dziećmi, co do najwyższego stopnia oburzało Chondożkę i wprowadzało go w stan wielkiego zdenerwowania. Wskutek tego pożycie małżeńskie miało być bardzo przykre. Chondożkowa, do której mąż strzelił podczas jej snu, zmarła wkrótce.

Eksplodyja.

Florencya, 23 maja. W pyrotechnicznym laboratorium, położonym poza miastem, w sobotę z niewiadomych przyczyn zdarzyła się eksplozja; 1 robotnik zabity.

Defraudacye.

Kolbuszowa, 23 maja. Tutejszy ekspedytor pocztowy, Zygmunt Grochowski, sprzeniewierzył 1.600 zł. i 360 dolarów pieniędzy państwowych, którą to sumę wysłał do filii Banku hipotecznego w Krakowie z prośbą o wymianę. Odebrawszy sumę 4.100 fr. i 45 f. szt. w papierach, zbiegł w niewiadomym kierunku. Zjechał tu komisarz dyrekcyi poczty ze Lwowa p. Turnel.

Karlsbad, 23 maja. Aresztowano tu urzędnika weg. Banku handlowego w Budapeszcie, Jana Fröhlicha, który zdefraudował na szkodę tej instytucji przeszło 80.000 zł. Znalaziono przy Fröhlichu jeszcze znaczną kwotę.

Wycigi w Budapeszcie.

Budapeszt, 23 maja. W biegu o nagrodę „Alager“ 38.000 koron, meta około 2000 metrów, przybyła pierwsza Audrassego „Adoma“, drugi „Bonvivant“, trzeci „Riotinto“.

Warszawa, 23 maja. Św. Jański jarmark na wetnę odbędzie się tu 30, czerwca.

Czerniowce, 23 maja. Prezydent kraju br. Bourguignon natychmiast po powrocie z Wiednia udał się do Gurahumory, aby się naocznie przekonać o rozmiarach klęski pożaru.

Wiedeń, 23 maja. Koleje państwowe zaprowadzają na czas letni dla odbywających wycieczki na liniach zachodnich, t. zw. generalne karty abonamentowe, ważne na dość znacznych przestrzeniach. Cena tych kart wynosić będzie na klasę II. i 15 dni 17 zł. 50 ct., a na 30 dni 25 zł.

Wiedeń, 23 maja. *N. W. Tagblatt* donosi z budapeszteńskich sfer wojskowych, że rząd węgierski zamierza przekształcić oficerski korpus lekarski w ten sposób, że lekarze wojskowi mianowani będą oficerami sanitarnymi.

Rzym, 23 maja. Trybunał kasacyjny rozstrzygnął, że w 1860 r. skonfiskowane Burbonom dobra mają być im zwrócone.

Londyn, 23 maja. *Times* dowiaduje się z Hong-kongu, że w Wu-czan rozlepiono w gwałtownych słowach wystylizowanie odezwy przeciw obcokrajowcom. Odezwy te są wydane w imieniu wszystkich warstw ludności chińskiej i wzywają ich do mordowania bez wszelkiej litości obcokrajowców, a zwłaszcza chrześcijan.

Kazań, 23 maja. Onegdaj zamknięto 7 zjazdów lekarzy rosyjskich im. Pirogowa.

Odesa, 23 maja. Przy ul. Krzywej zawałiła się czteropiętrowa kamienica, będąca na ukończeniu. Katastrofa zdarzyła się w nocy i tylko dzięki temu nie ma ofiar w ludziach.

Pekin, 23 maja. Obaj dyrektorowie chińscy i przedstawiciele syndykatu anglo-amerykańskiego podpisali układ w sprawie budowy kolei z Tien-Tsin do Czin-Kjang.

XV. Walne Zgromadzenie**Tow. nauczycieli szkół wyższych.**

Lwów, 22 maja.

Po nabożeństwie w katedrze, zbrali się w niedzielę członkowie Tow. nauczycieli szkół wyższych w sali ratuszowej na doroczne obrady.

Zjazd tegoroczny nie jest zbyt liczny.

W pierwszym rzędzie krzesła zajęli miejsca: wicepr. Rady szkolnej krajowej, dr. M. Bobrzyński, rektor uniwersytetu, dr. Kadyi, profesorowie: Finkel, radca dworu Piętał i Dembiński, inspektor Zaleski i t. d. Zgromadzenie zagał prezes Towarzystwa, prof. dr. A. Kalina, który podziękował prze-

dewszyskimi gościom za przybycie na zgromadzenie a następnie dłuższe uwagi poświęcił omówieniu uchwalonej przez parlament regulacyi plac, 50-letniego jubileuszu szkoły ludowej w Austrii, zasług s. p. E. Czerkawskiego w kierunku unarodowienia szkoły, wreszcie wyników ostatniej ankiety w sprawie szkół średnich, za co podziękował Wydziałowi krajowemu. Marszałek kraju hr. St. Baden i prez. Tchórzniński usprawiedliwili swoją nieobecność. Z Cieszyna nadesłał dyr. Parylak telegram z życzeniami dla zjazdu.

Z kolei powołuje przewodniczący na sekretarzy pp. Jędrzejewskiego i Wróblewskiego.

Sprawozdania z czynności Tow. za czas od 31 maja 1898 do 20 maja b. r. ze stanu funduszów i fundacyi im. Mickiewicza, wreszcie ze stanu administracyi wydawnictw, przyjęło zgromadzenie bez dyskusyi do wiadomości i udzieliło wydziałowi Tow. absolutoryum.

Po wyborze komisji kontrolującej, do której weszli pp. Nogaj, Bryła i Chrapek, odczytał dyr. Fr. Próchnicki bardzo wyczerpujący referat na temat wycieczek naukowych po kraju i zaproponował następujące wnioski: I. W. Zgromadzenie a) uważa za rzecz konieczną, ażeby nauczyciele geografii, historii i nauk przyrodniczych, starali się dokładnie poznać kraj ojczysty, b) z tego powodu poleca Wydziałowi Towarz., ażeby wniosł do krajowej Rady szkolnej prośbę o wyjednanie u rządu odpowiednich na ten cel subwencyj. II. W. Zgromadzenie a) uważa za rzecz pożądaną, ażeby od czasu do czasu uczniowie klas wyższych pod kierunkiem prof. historii i nauk przyrodniczych, odbywali naukowe wycieczki po kraju, b) w tym celu Wydział Towarz. obmyśli sposób zebrania funduszów dla udzielenia na ten cel zapomóg uboższej młodzieży. Referat ten wywołał ożywioną dyskusję, w której zabierali głos pp. Kurpiel, Jędrzejewski, Gawalewicz, Fiszer, Nittman i referent. Wnioski jednomyślnie uchwalono.

Z porządku dziennego referował prof. W. Grzegorzewicz sprawę nauki języka polskiego. Ze względu na to, iż całego materiału nauki języka polskiego w klasach I. i II. z trzech godzin tygodniowo w żaden sposób w prawdziwym dla uczniów pożytkiem wyczerpać nie można, referent proponuje, ażeby Walne Zgromadzenie I. wyraziło przekonanie, że konieczną jest rzeczą dla nauki tego przedmiotu w obu klasach powiększyć liczbę godzin tygodniowo o jedną, wszelako bez powiększenia ogólnej liczby godzin; II. poleciło Wydziałowi Tow., ażeby odpowiedni wniosek przedstawił krajowej Radzie szkolnej.

Na niedzielnym popoł. posiedzeniu omawiał prof. Wojciechowski, jako korreferent, tę samą sprawę i zgadzając się z wnioskami prof. Grzegorzewicza zaproponował, aby powiększyć o jedną godzinę tygodniowo naukę języka polskiego, kosztem języka łacińskiego. W dyskusyi nad tym przedmiotem zażądał ks. dr. Pechnik zniesienia t. zw. dwustopniowości w wykładach historii i nauk przyrodniczych, oraz powiększenia liczby godzin nauki języka ojczystego również w 4 klasach wyższych.

Zabierali jeszcze głos pp. dyr. Rawer i dr. Kurpiel, który zażądał zmiany stylizacyi wniosków, poczem zgromadzenie uchwaliło wnioski wydziału.

Z kolei prof. Warmcki przedłożył sprawozdanie o przebiegu i uchwałach ankiety dla reformy szkół średnich.

Prof. Warmcki bardzo krytycznie zapatruje się na rezultaty ankiety i wogóle na całą walkę — jak powiada — „klasyków z modernistami“.

Referent omówił bardzo wyczerpujące stanowisko, zajęte przez ankiety wobec postulatu szkoły jednolitej, skreślił „sceneryę“ — przebieg dyskusyi i „final“ tj. rezultat głosowania.

Ankieta, zdaniem p. referenta, praktycznego skutku mieć nie będzie.

Rozwinęła się dość ożywiona dyskusya nad referatem p. Warmckiego. Dyr. Petelenz ze Stryja zdeklarował się, jako zwolennik kierunku klasycznego.

Ks. dr. Pechnik wyraził przekonanie, że zgromadzenie nie powinno zaaprobować stanowiska, zajętego przez delegatów Tow. nauczycieli szkół wyższych na ankiecie.

Prof. Kunz zażądał zamknięcia dyskusyi i zaproponował, ażeby zgromadzenie przyjęło tylko sprawozdanie delegata do wiadomości.

Po przemówieniach pp. Fiszera, Witkowskiego, Kosińskiego, Starzeckiego i referenta uchwaliło zgromadzenie przyjąć delegata na ankietę do wiadomości.

O godz. 7 m. 50 wieczorem odroczył prof. Kalina posiedzenie do poniedziałku godz. 9 rano.

Poniedziałkowe posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 9½ rano. Z porządku dziennego przedstawił prof. Antoni Kurpiel następujące wnioski Kolegi krakowskiego w sprawie zastępców nauczycieli szkół średnich:

A. Poleca się wydziałowi Tow., aby wniosł petycję do Sejmu i Rady państwa o powzięcie następujących uchwał:

1. a) Normalny zakład (gimnazjum lub szkoła realna) nie powinien mieć więcej klas, jak ośm. względnie siedm, z najwyższą liczbą 40 uczniów w jednej klasie;

b) Jeżeliby liczba uczniów jednej klasy wynosiła więcej, niż 40 uczniów, należy utworzyć natychmiast klasę równorzędną;

c) Jeżeliby w jakiejś szkole średniej były przez trzy lata co najmniej cztery klasy równorzędne, należy utworzyć nowy zakład.

Wniosek wydziału Towarzystwa: Ważne zgromadzenie poleca wydziałowi, ażeby ponownie wniósł petycję do kraj. Rady szkolnej w sprawie tworzenia nadetatowych posad nauczycielskich po jednej dla każdej klasy równorzędnej, jeżeli ona przynajmniej przez trzy lata z rzędu stale się utrzymuje. Referent prof. Józef Szafran.

3. Próbné triennium, ustanowione dla nauczycieli rzeczywistych pismem gabin. ces. z roku 1826 znosi się.

4. Dopóki ustawy o klasach równorzędnych nie wejdą w życie, zastępcy nauczycieli egzaminowani pobierają stałą remunerację 1000 zł., nie egzaminowani pobierają stałą remunerację 800 zł. przy normalnej liczbie godzin.

B. Poleca się wydziałowi Towarzystwa, aby za pośrednictwem krajowej Rady szkolnej przedstawił w petycji ministerstwu oświaty, że dobro szkoły wymaga:

1. aby przynajmniej część wymienionych powyżej zadań, t. j. 1. a, b, c i 2, uwzględniono w drodze administracyjnej, zanim wszystkie staną się ustawami;

2. aby po odpowiedniej zmianie toku studiów na Wydziale filozoficznym podzielono egzamin nauczycielski na dwie części, z których pierwszą, uprawniającą do przejścia na rok trzeci, zdaje kandydat po drugim roku studiów filozoficznych, termin zaś drugiej części egzaminu powinien przypadać w takim czasie, aby kandydat mógł go zdać zaraz po ukończeniu czwartego roku studiów filozoficznych.

C. Poleca się wydziałowi Tow., aby o powyższych wnioskach zawiadomił stow. nauczycieli szkół wyższych w Przedlitawii i wezwał je do wniesienia podobnych petycji.

Po dość ożywionej dyskusji nad referatami pp. Kurpiela i Szafrana, w której głos zabierali: Kunz, Niemetz, Kurpiel, Staromiejski, radca Lewicki, dyr. Próchnicki, dyr. Rawer, zgromadzenie uchwaliło wszystkie wnioski wraz z dodatkiem p. Kurpiela, domagającym się utworzenia nadto jednej posady etatowej nauczyciela dla całego zakładu.

Z kolei zdał prof. Bryła imieniem komisji kontrolującej, wczoraj wybranej, sprawozdanie z jej czynności.

Komisja znalazła rachunki administracyjne w najzupełniejszym porządku i wniosła udzielenie administracji absolutorium, oraz wyrażenie jej uznania, co też zgromadzenie uchwaliło. Następnie przystąpiono do wyborów.

Prezesa wybranym został ponownie dr. Antoni Kalina; zastępcą prezesa dyr. radca rządowy Emanuel Wolff, członkami zaś wydziału pp.: Bronikowski, Kazimierz, dr. Chrapek Jan, Dzieślewski Roman, Kopia Henryk, dr. Nittmann Jan, ks. dr. Pechnik Aleksander, dr. Piętał Leonard, Próchnicki Franciszek, dr. Skórski Aleksander, Soleski Józef, Staromiejski Józef, Wernberger Idzi.

Wnioski wydziału Towarzystwa w sprawie nadzoru nad zachowaniem się młodzieży poza szkołą (ref. dr. Mańkowski) odesłano do Kół dla zaopiniowania i przedstawienia odpowiednich wniosków najbliższemu walnemu zgromadzeniu.

Wnioski Koła rzeszowskiego w sprawie remuneracji za nadobowiązkowe czynności nauczycielskie przekazano wydziałowi.

Wniosek Koła krakowskiego o wniesienie petycji do rządu, aby wyznaczył odpowiednie subwencje dla umożliwienia nauczycielom wzięcia udziału w kongresie pedagogicznym na wystawie wszechświatowej w Paryżu w r. 1900, uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie.

Dr. Leniek zaproponował, ażeby następnym zjazdem, odbyć się mającym w Krakowie, przypadł na czas, w którym uniwersytet Jagielloński obchodzić będzie 500-letni jubileusz.

Dr. Kurpiel podziękował za gościnne przyjęcie uczestników zjazdu we Lwowie i imieniem Koła krakowskiego zaprosił uczestników zgromadzenia na przyszły zjazd do Krakowa. (Okłaski).

Po przekazaniu wniosków kilku kół wydziałowi centralnemu do rozpatrzenia, przemówił w serdecznych słowach prezes dr. Kalina, dziękując za ponowny wybór i gorliwy udział uczestników zjazdu w obradach.

Na tem o godz. 1 popołud. zamknięto obrady zgromadzenia. Popołudniu udali się uczestnicy zjazdu na wspólną wycieczkę do Janowa.

Uczestnicy zjazdu nauczycielskiego zgromadzili się w niedzielę wieczorem na wspólny bankiet na strzelnicy. Zebranie to zaszczylił swą obecnością szcigodny arc. Issakowicz, nadto przybyli radcy szkolni German i Dworski, rektor uniw. Kady i kilku profesorów wszechnicy. Podczas bankietu przygrywała orkiestra wojskowa.

Pierwszy toast na cześć cesarza wychylił prezes Kalina, następnie pił dyr. Petelenz ze Stryja na pomyślność duchowieństwa w ręce arc. Issakowicza; arc. Issakowicz odpowiedział wymownie, wychylając kielich za zdrowie wszystkich uczestników zebrania, dalej toastował rektor Kady i na cześć Rady szkolnej krajowej, radca German na cześć nauczycieli szkół wyższych; prof. Limbach pił zdrowie gości, radca Dworski na cześć Wszechnicy lwowskiej w ręce Kadziwego Mańkowskiego

na pomyślność kół, Petelenz Tow. pedagogicznego, dyr. Rawer długolet. prez. rady dw. Piętała, dr. Skórski prasy w ręce p. Kucharskiego, Kosiński młodzieży, Dembiński na łączność szkół średnich z uniwersytetami, wreszcie w podniosłych słowach wniósł arc. Issakowicz toast „Kochajmy się“.

Obowiązki gospodarzy spełniali gorliwie pp. Kopia, Limbach i Staromiejski.

Zebranie, wśród miłej pogawędki, przeciągnęło się do północy.

Zjazd delegatów Szkoły ludowej.

(Telegram Słowa Polskiego).

Kraków, 28 maja.

W niedzielę rozpoczęły się obrady doroczne delegatów „Tow. szkoły ludowej“. Zebranie powitał imieniem miasta prez. Friedlein, zagał zaś dr. Bandrowski.

Na wniosek zarządu głównego, przedłożony przez ks. Chromeckiego, zamianowano p. Maryę Siedlecką, jako wielce zasłużoną około założenia szkoły polskiej w Białej, członkiem honorowym Towarz. Z kolei wybrano dwie komisje: dla sprawozdań zarządu i wniosków.

Na wczorajszym posiedzeniu zjazdu, zabrał głos p. Bieganski i omówił szczegółowo sprawozdanie zarządu głównego. Rozwiązała się nad niem ożywna dyskusja, poczem uchwalono zarządowi absolutorium.

Jako referent komisji dla wniosków, poruszył p. Słowik, nauczyciel z Morawskiej Ostrawy, sprawę założenia bursy i szkoły polskiej w Czerniowcach, na który to cel Koło tamtejsze żąda subwencji około 15.000 zł. Sprawę przekazano wydziałowi głównemu, poczem zgromadzenie zamknięto.

Zlot okregowy „Sokolów“ w Kołomyi.

(Oryginalne sprawozdanie Słowa Polskiego).

Kołomyja, 20 maja.

Przyjechali już Sokoli na zlot VII. okręgu. Zacerwieńnięto się od nich na ulicach naszych, które tego jeszcze na Pokuciu nie widziały. Na widok karnych polskich szeregów, aż duch się raduje. W mieście powiewają sztandary narodowe, a okna, choć rzadko, jednak pięknie udekorowane.

Po powitaniu na dworcu, ruszyła cała drużyna głównymi ulicami na kwaterę do szkoły ludowej, obszernej, gdzie wszystkich gniazdami poumieszczano.

A że już godzina 8 wieczorem, więc wszyscy dają do sali Kasy oszczędności na wieczór uroczysty, złożony z produkcji muzykalno-wokalnych. Wiara bawi się ochoczo, bo witamy ją serdecznie. Czerniowce pod wodzą dzielnego druha, Kułakowskiego, zawsze karne i tu maszerują w szeregu. Nikomu z Bukowiny, przy żadnej sposobności nie wolno opuścić szeregu, nawet przy zabawie. Złączeni i karni aż do skrajności. Wobec Niemców, Rumunów i Moskalofilów, z którymi muszą wiaż toczyć walkę jest ta karność uzasadniona.

Dotychczas liczymy przeszło 250 Sokolów — w nocy i rano przybędzie reszta. Kwatermistrze biegną do każdego pociągu.

Z przybyłych wymienić muszę dr. Świątkiewicza, naczelnika ze Stanisławowa, który mimo okaleczanej nogi przybył, by kierować ćwiczeniami i naszego starego, serdecznego naczelnika druha Durskiego, któremu nieraz na widok tej szarej drużyny z pod oka iza niespostrzeżona się toczy.

Prezes naszego „Sokoła“ dr. Haczewski i burmistrz Kołomyi — uwijają już się wszędzie, by wszystko wypadło dobrze i serdecznie.

W niedzielę o godz. 6-tej próba na boisku. Niebo niepewne, o godz. 4-tej deszcz lał, lecz krótko i tylko powietrze odświeżył.

Kołomyja, 20 maja. Na VII. zlot okregowy zbiegły gniazda ze Stanisławowa, Śniatyna, Czerniowce, Nadwórny, Buczacza, Czortkowa, Kulusza, Doliny, Kopyczyniec, Horodenki, Zaleszczyk. W ćwiczeniach weźmie udział 216, a w pochodzie uroczystym 386. Dzisiaj w nocy przybyło jeszcze 8 z Czerniowce, a rano 45 z rozmaitych stron. Deszcz prószy, mieszając się z odpowiednią dla Sokolów pogodą. O godzinie 6 rano rozpoczęto próbę ćwiczeń złotych, która pod kierownictwem pedanta druha Świątkiewicza, naczelnika okregowego, potrwała do w pół do pierwszej.

Wszyscy ćwiczący dostali na odkrytych częściach ciała uderzenie słoneczne, tzw. *Sonnenstich*. Rankiem przybyło jeszcze około sześćdziesięciu druhów. Próby ćwiczeń wypadły ostatecznie dobrze, mimo, że muzyka, niedostatecznie wprawiona, myliła ćwiczenia.

Trybuna i boisko przy zbiegu dwóch głównych ulic dobrze są ubrane.

Boisko ma 72 metrów szerz, a 85 metrów wzdłuż. Trybunę obliczono na 750 osób, a budował ją znany u nas powszechnie z dążeń artystycznych, stolarz Hładuński.

Miasto udekorowane odświeżnie.

O godzinie piątej wieczorem przy dżdżystem powietrzu, ale rokującem pogodę, zarożo się boisko, leżące między dwoma koszarami.

Zabrzmiwały tony ochocze marsza sokolego i przed oczy publiczności, która szczerze zajęła trybunę, wysunęły się kadry dziarskich druhów. Zateńbiły serca z obu stron. Padły okłaski i ćwiczenia

poszły zwykłym torem. Ścisłość i precyzja zdumiewały nie tylko widzów ale i nawykłych do tego wojskowych. Ćwiczenia laskami i piramidy i zapasy i ćwiczenia maczugami wywoływały powszechny entuzjazm. Aga.

KRONIKA.

Telegramów giełdowych nie ma w dzisiejszym numerze, ponieważ z powodu Zielonych Świąt giełda była zamknięta.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń, była wczoraj wieczorem znowu przerwana.

† Tytus Seweryn Karol Zegadłowicz, emeryt. profesor gimnazjalny, zmarł 19 bm. w Gorzeniu w wieku lat 77.

P. T. Pawlikowski, dotychczasowy dyrektor teatru krakowskiego, nadesłał pismo pod adresem Rady m. Lwowa, w którym oświadcza gotowość ofiarowania swoich utęsnionych teatralnych wartości 30.000 zł., pod warunkiem, że nowy teatr lwowski obejmie w zarząd kraj lub miasto.

Oryginalne menu bankietu nauczycielskiego, ułożone przez prof. Kopię: Specyfika cyta potraw y trunków, których pod czas Celebrowany we Lwowie Kapituły Generalnej W.W. Patres Scholarum Piarum Krakowskiego y Ruskiego Woyewodztw czasu wieczery w kominatach Konfraterniey Strzeleckiej die 21. Maii R. P. MDCLXXXIX o osmej wieczornej godzinie Gweli pokrzepienia uczonym dysertacyami nadwałtonych sil y ochoczey kontentacyey serea zażywać będą mogli.

Imprimis vivenda takowa: 1mo Bułka pszenna wszelakimi delicyami y smakami przedziwnymi obfitująca. 2do Pieczeń sarnia z różną podług konceptu Kucharza jarzyną. 3to Kuraki młode z przysławkami. 4to Konfekty w Lodzie mrożone. 5to Serów Zagranicznych specimina.

Quod autem bibenda attinet: 1mo Wódka Starka ex horreo Sławet. Baczewskiego, mieszczanina Lwowskiego. 2do Piwo de puro grano, trunk Czechom i Niemcom zwyczajny, z Otomunea, miasta na Morawach sytuowanego, znacznym sumptem sprowadzony. 3to Hungaricum Leopoli educatum. Których napoyów Zgromadzeni Patres ad libitum ponad zwyczajną regulae modesty zażywać będą. Po wieczery zasię dany będzie dla konkokeyi Likwor Turecki „Kawa“ rzezczy.

Wybryki żołnierskie Za rogatką Żółkiewską, zwaną w języku brukowym „Zadragiem“, bawiono się przez dwa dni znakomicie. Nosów porozbijano bez liku, a towarzystwo ratunkowe opatrzyło przeszło dwudziestu wycieczkowców.

Nasi dzielni synowie Marsa naturalnie przewodzili w bijatykach, używając broni przeciw bezbronnyim. Jeden wojak ścigał z szynkowni zarobnika Filipa Kożuszkę, chcąc go pociąć palaszem. Kożuszko, uciekając przed żołdakiem, wpadł do studni i uderzywszy głową w wiszące w niej wiadro, stracił przytomność. Przechodnie wydobyli tonącego ze studni i wezwali towarzystwo ratunkowe, które opatrzywszy mu ranę, sięgającą od czoła aż po brodę, odwiozło go do szpitala.

Teodor Marków „vorneister“ od artyleryi, leżący lat 22b. posprzezał się o „narzeczoną“ z panem „fubrem“ który począł za często do niej zaglądać.

Pan „führ“ jako „starszy“, nie zniósł tej nie-subordynacyi i dobywszy tasaka poranił Markowa w głowę i rękę.

Markowa opatrzyło towarzystwo ratunkowe.

Złamanie ręki. Uczeń gimn. Jan Pierożyński, upadłszy na chodniku, złamał prawą rękę. Towarzystwo ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Brutal. Stróż domu przy ul. Słonecznej pod 1. 3 nazwiskiem Bosa pobawił swą żonę Monikę, stracił ją ze schodów. Monika upadłszy rozcięła sobie głowę tak fatalnie, iż do pół przytomnej musiano wezwać towarzystwo ratunkowe.

Przemycnicy we Lwowie. Przez linię akcyzową miejską usiłował przemycić jakiś człowiek wódkę i rozmaite wiktuały. Strażnik akcyzowy przytrzymał go i chciał odprowadzić do biura. Towarzysze przemycnika podburzyli jednak przechodniów tak, że tłum ludzi rzucił się w ul. Teatyńskiej na strażnika, chcąc odbić konwojowanego. Strażnik musiał dobyć szabli. W walce skaleczył szewca Walentego Jarosławskiego i sub-jekta Rubina Schnapika, których opatrzyło towarzystwo ratunkowe.

Ze sfer farmaceutycznych. Farmaceuta Safrin nabył aptekę w Drohobyczu od aptekarza Krzyżanowskiego.

Tarnopol. (Od nasz. koresp.) Onegdaj doniesłem o zgonie tutejszego weterynarza powiatowego Rohra, dziś zmarła wdowa po tymże, Henryka Rohr, w wieku około 37 lat. I tak, w ciągu niespełna 2 tygodni śmierć porwała 5-cioro nieletnim dzieciom oboje rodziców.

Grad. Z Tarnopola donosi nasz korespondent: W śróde w okolicach Berezowicy, Proszowej i Strusowa spadł grad obfity; formalne kawaly lodu i deszcz ulewny zniszczyły wszędzie oziminy i wegetację, woda zaś podmyła ziemię. Padło kilka sztuk bydła.

Celem odkrycia śladów Andréego wyprawi się w lecie b. r. prof. Kathorst na okrecie „Antarktyp“ ku wschodnim brzegom Grenlandyi. Szwedzki parlament wysygnował mu na ten cel 40.000 koron i drugą sumę 50.000 koron udzielo mu się zebrać na drodze prywatnych składek. Nansen dawno wypowiedział opinie, że balon Andréego mógł być zamieszony przez prądy powietrzne ku wschodnim brzegom Grenlandyi, i sądzi, że jeszcze teraz nie zanikła nadzieja

odszukania André'go, chociaż szanse na zadawalniający rezultat wyprawy zmniejszyły się znacznie wskutek tej okoliczności, że ubiegłej jesieni nie było żadnej wieści o śmiałym podróżniku. Francuski podróżnik Terragon, który w tym kierunku prowadził poszukiwania wśród Indian w Północnej Alasce, a teraz powrócił do Kanady, także donosi, że nigdzie nie udało mu się odkryć jakiegokolwiek śladów André'go.

Kobiety na uniwersytetach w Niemczech. Rada niemiecka związkowa postanowiła, że czas spędzony przez studentki, jako hospitantki, będzie im rachowany, jako rzeczywiste studium uniwersyteckie, o ile ich regularna immatrykulacja na niektórych uniwersytetach natrafia jeszcze na przeszkody. Muszą tylko posiadać dowody wymaganego szkolnego wykształcenia i regularnie odbywać studia w uniwersytecie. Wtedy mogą być dopuszczone do egzaminów na lekarzy dentystów i aptekarzy.

Śledztwo przeciw Brandesowi. Z Kopenhagi donoszą: Minister sprawiedliwości zarządził wdrożenie śledztwa przeciwko znanemu pisarzowi Edwardowi Brandesowi (bratu Jerzego Brandesa, który bawił we Lwowie *Przyp. Red.*) z powodu obrazy moralności publicznej, jakiej się miał dopuścić w swej nowej książce p. t. *Det unge bloet*, która wywołała wiele hałasu w całej Danii.

Osobliwe klejnoty. W dramacie granym niedawno w jednym z teatrów londyńskich, intryga obraca się około pierścienia, za pomocą którego, sciskając kogoś za rękę, można go było otruć. Broni taka istnieje teraz tylko w fantazji poety, istniała jednak w średnich wiekach. Na aukcji w Londynie sprzedano niedawno starożytny pierścień z topazem, otoczony dużymi perłami. Jedną z tych pereł była ruchoma i przy najniższym poruszeniu wyskakiwała z po za niej małeki nożyk. Kiedyś trucizną napszczony. — Dziwne i niejako historyczne klejnoty posiada Miss Lee-Hill, córka jednego z dowódców w wojnie domowej amerykańskiej. Jest to naszyjnik, bransolety i koleczyki, zrobione z guzików, oprawnych w złoto, poległych w tej wojnie oficerów federalistów.

Równie dziwaczny jest łańcuszek do zegarka farmera pewnego w bliskości Nowego Jorku. Jego brat, jeden z najpierwszych chirurgów w N. Jorku, podarował mu go; łańcuszek wygląda, jakby się składał z ogniw ze stonowej kości, zrobiony jest jednak z kości ludzkich. — Podobnego rodzaju jest naszyjnik, bardzo podziwiany na wystawie w Chicago, a składający się z kilku rzędów, w złoto oprawnych, dziwnie zakonserwowanych oczu ludzkich, wyjętych z mumii peruwiańskich. Nie tak dziwaczny, ale znamienity, co do instynktów gospodarskich, jest pasek, który miała na sobie panna młoda, idąca do ślubu w miasteczku Rosji południowej. Były przy nim zawieszony 6 tuzinów ciężkich srebrnych łyżek. — Dodajmy tu jeszcze naszyjnik z czarnych dyamentów, będący w posiadaniu milionerki amerykańskiej, Mrs Celia Wallace, który jest ceniony na ówierć miliona i zawiera 14 wielkich czarnych dyamentów, otoczonych mniejszymi, białymi. Połączenie to ma wywoływać cudowne wrażenie.

Jak długo kobieta jest piękna? Pewne czasopismo amerykańskie, zajmujące się „estetyką praktyczną“, w ostatnim swoim zeszycie poruszyło ciekawą kwestję: jak długo kobieta jest piękna? I, o radości, wynik przechodzi najśmielsze marzenia — kobieta do śmierci niemal dzierżyć może berło urody, która kulminacyjnego punktu osiąga pomiędzy 35 a 40 rokiem życia. Piękna Helena miała lat 48, gdy przybyła do Troi. Aspazya poślubiła Periklesa w 37 roku swego życia i przez następne lat 38 sławiona była nie tylko za rozum, ale i za urodę. Kleopatra miała lat 30 z górą, gdy Antoniusza poznała. Diana de Poitiers liczyła lat 36, gdy podbiła serce Henryka II. król był prawie o połowę młodszy, mimo to do końca

życia kochał ją szalenie. Anna Austriacka miała lat 38, gdy ją uznano za najpiękniejszą kobietę w Europie. Pani de Montenon, gdy Ludwik XIV. ją poznał, liczyła już lat 43. Mademoiselle Mars, słynna artystka, dosięgła szczytu swej piękności w 45 roku życia, zaś pani de Récamier — pomiędzy 35 a 55. Najgwałtowniejsze i najtrwalsze uczucia wzbudzają kobiety „dojrzałe“, które już przekroczyły trzydziestkę. „Świeżość cery — to można znaleźć i u woskowych lalek, nie jednak nie zastąpi powabu, który kobieta z życiem tylko nabiera“. Te słowa amerykańskiego autora, trafią zapewne do niejednego serca kobiecego.

Kto częściej jeździ koleją, ten niechby zapamiętał sobie następujące przestrogi, oparte na wielokrotnych doświadczeniach: Wagony środkowe są najmniej narażone na niebezpieczeństwo w razie wykołajenia się pociągu. Na kilka chwil przed wykołajeniem się, nagle wstrząśnienia ostrzegają o niebezpieczeństwie i wtedy trzeba podnieść nogi, ażeby uniknąć zgruchotania ich przez przeciwną ławkę. We wszystkich wypadkach zderzenia się i wykołajenia pociągów najwięcej jest ran i złamań w nogach. Niebezpieczną jest rzeczą wyciągać nogi przed siebie, gdyż gwałtowne uderzenie o przeciwną ścianę może się stać przyczyną groźnego pokaleczenia, a nawet śmierci. Przedewszystkiem zaś trzeba zachować przytomność umysłu i zimną krew, co już nie jednego całkiem uchroniło od złych skutków wypadku na kolei.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 18 maja br.: Jagielski Mieczysław, syn szewca, 5 tygodni, zapalenie nerek. — Dacko Karolina, szwaczka, lat 45, gruźlica płuc. — Rzyńska Anna, zarobnica, lat 38, gruźlica płuc. Bargeł Michał, tkacz, lat 33, gruźlica płuc. — Rysicki Piotr, wychowanek zakładu św. Antoniego, lat 8, gruźlica płuc. — Panek Józef, murarz, lat 27, gruźlica płuc. — Danosił Marcela, prywatystka, lat 25, gruźlica płuc. — Hlinka Józef, b. majster kowalski, lat 84, uwiadł starczy. — Zimmerman Jakob, syn służący, 5 miesięcy, dżwaki — Buff Zofia, córka zarobnika, lat 9, szkarlatyna. — Dwa wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. Razem 12 osób.

Zmarli:

We Lwowie: Adam Brzeziński, akwizytor krakow. Tow. wzajemnych ubezpieczeń. W Tarnopolu: Henryka Rohrowa, wdowa po niedawno zmarłym weterynarzu powiatowym i Franciszek Budzynowski egzekutor podatkowy, lat 42, nagle na udar sercowy.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We wtorek 23 b. m.: benefis i przedostatni występ Gabrieli Zapolskiej „Frou-Frou“, sztuka w 5 aktach Henryka Meilhaca i Ludwika Halevy. W środę 24 bm.: po raz drugi „Frou-Frou“, sztuka w 5 aktach Meilhaca i Halevy. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ G. Zapolskiej. W czwartek 25 bm.: po raz pierwszy „Wojna z żonami“, krotoczwila w trzech aktach Maurycego Hennequina, tłumaczył M. Sacharowski. W piątek 26 bm.: po raz drugi „Wojna z żonami“, krotoczwila w 3 aktach. W sobotę 27 bm.: po raz piąty „Johne Firulkes“, sztuka 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez G. Zapolską.

Wojna z r. 1831. Znakomitego dzieła gen. Puzyrewskiego o wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1831 wydawanego w polskim przekładzie nakładem księgarni M. Orgelbranda w Warszawie, wyszedł tymi dniami zeszyt 22, który zamyka całe dzieło, obejmujące 60 arkuszy druku. Do zeszytu tego dodano przedmowę autora, w której daje przegląd dzieł, z jakich w pracy tej korzystał. Są tam podane niektóre źródła, z których pisarze polscy korzystać nie mogli, bo są między nimi i źródła rękopiśmienne, złożone w petersburskiem ministerstwie wojny. Księgarnia warszawska dobrze się zasłużyła uprzyjęciem polskiej publiczności dzieła, które — pomijając polityczne stanowisko autora — pod względem oceny strategicznej strony listopadowego powstania ma pierwszorzędną doniosłość. Zaznaczyć też trzeba, iż w sądach o polskiej armii i jej wodzach jest autor zupełnie bezstronny.

ROZDZIAŁ XVI.

Zakończenie.

Tak przedstawiają się dzieje mego powrotu do Francji i pierwszego spotkania z cesarzem, w którego służbie spędziłem następnie najlepsze lata mego życia: tak przedstawia się historia śmierci mego wuja Bernaca i strasznego spiskowca Toussaca, ostatniego z Jakobinów, którzy tak ponurą pozostawili po sobie pamięć.

Należy jeszcze rzecz słów parę o losach osób, które występowały w tej krótkiej, a prawdziwej opowieści.

Lucyan Lesage został ulaskawiony, a moja energiczna kuzynka Sybilla, wyszła za niego za mąż. Mieszkali oboje w Paryżu, gdzie mogli się do woli oddawać swoim upodobaniom artystycznym i literackim. Lucyan zyskał wkrótce sławę, jako znakomity malarz, ona pisała wiersze. Stosunki pomiędzy mną a nimi były dobre, ale niezbyt ścisłe, ponieważ Lucyan wstydził się zawsze wobec mnie wypadków owej ponurej nocy, w chałupce pośród bagnisk. O ile słyszałem, był on w kółku domowym wciąż zapamiętałym politykiem, ale publicznie nie wolno mu było nigdy występować z tą niebezpieczną zabawą.

Co do majątku moich przodków, nastąpił pomiędzy mną a Sybillą zupełnie zadawalniający układ regulacyjny.

Ja sam, po wielu, wielu jeszcze trudach i przygodach, zostałem mężem mojej najdroższej Eugenii. Ponieważ zaś Sybilla i Lucyan nie mieli dzieci, jesteśmy dziś wyłącznymi właścicielami zamku Grosbois, a gdy widzimy dokoła siebie liczne grono dzieci i wnuków, możemy mieć słuszną nadzieję, że zamek

Odezwa.

Dokonywujący się obecnie przewrót w produkcji wosku ziemnego w Boryslawiu, która ze stanu eksploatacji prymitywnej przechodzi do wielkiej, maszynowej, uzbrojonej w najnowsze urządzenia techniki współczesnej, uczynił w wielu wypadkach zupełnie zbyteczną pracę rąk robotniczych.

Z drugiej strony dzięki całemu szeregowi przepisów i zarządzeń władz górniczych, lubo na ogół pożądanym ze stanowiska racjonalnej produkcji i bezpieczeństwa robotników, ale przeprowadzonych z całą bezwzględnością i połączonych z koniecznością wielkich, siły drobniejszych przedsiębiorstw przekraczających inwestycyi, zmuszoną została wielka część tych ostatnich do zaprzestania produkcji, a w przyszłości nastąpić muszą dalsze zamknięcia szybów kopalnianych.

Tysiące żydowskich robotników górniczych pozostało bez chleba i podczas, gdy jedna część, nie pozabawiona ostatnich środków, opuściła dawne swe miejsce pobytu, reszta w liczbie około 500 dusz, żyje w nieopisanym nędzy i w śmiertelnych z głodem warunkach.

Oni, którzy za marne wynagrodzenie żywot swój pedzili pod ziemią, wśród największych niebezpieczeństw, wśród najeźszej pracy, są do pracy i nadal gotowi, ale w Boryslawiu nie masz dla nich zajęcia.

Te tysiące znojących rąk, które są chlubnym świadectwem uczciwej pracowitości naszego ludu, te skapanie w pocie czoła szeregi robotników żydowskich, z których każdy jest żywym protestem przeciw oskarżeniu, jakoby żydzi lękali się i unikali ciężkiej pracy fizycznej, mają tylko jedno pragnienie, stawiają do społeczeństwa tylko jedno żądanie:

Aby im pozwolono zarabiać resztkami swych sił na kawałek chleba dla żon i dzieci.

Już choroby i śmierć zaczynają zbierać swe straszne żniwo wśród tych blakających się bez celu ofiar rozpacz.

Miłosierdzie, najprostsze względy ludzkości nakazują niestanie szybkiej pomocy, która na razie w zaspokojeniu ogółu i kojeniu rozpacz, ale głównie w dostarczeniu roboty polegać powinna.

Na ten cel potrzebne są większe sumy pieniężne i o to z całą ufnością zwracamy się do ołtarności wszystkich ludzi szlachetnych, a w szczególności do zamożniejszych naszych współwyznawców żydowskich z gorącą i usilną prośbą, by raczyli laskawymi datkami przyczynić się do spełnienia tego szczytnego dzieła ratunku.

Datki te przesłać należy na ręce Przełożonego izraelskiej gminy wyznaniowej we Lwowie.

Ponadto są szczególnie pożądanymi wszelkie wnioski co do trwałego zatrudnienia pozbawionych pracy robotników.

Lwów w maju 1899.

Za komitet zapomogowy na rzecz pozbawionych zarobku żydowskich robotników górniczych w Boryslawiu:

Posłowie: Dr. Emil Byk, dr. Filip Fruchtman, dr. Bernard Goldman, dr. Henryk Kolischer, dr. Nathan Löwenstein, Jakob Piepess-Poratynski, dr. Arnold Rapaport, dr. Maurycy Roseustock, dr. Maksymilian Trachtenberg.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

A. CONAN DOYLE.

WUJ BERNAC.

PAMIĘNIK Z CZASÓW PIERWSZEGO CESARSTWA.
(Z ANGIELSKIEGO).

Krew z niego upływała.... Puścił Gérarda i porwał się na nogi: stał tak chwytając się, a my zawisliśmy na nim, jak brytany na dzikiem zwierzęciu. Wreszcie jego kolana ugięły się. Runął z lukiem na podłogę, a czarna masa jego cielska, skapaną w krwi, sterczała ohydnie, wznosząc do góry brodę. Pochylił się ku niemu, gotowi do dalszej walki, a Savary wydobyl nawet z zanadru sztylet.

Wszystko to było już zbyteczne. Przed nami leżał trup.

Porucznik Gérard podniósł się teraz i opierając się o stół, stał biały, jak płótno. Przez minutę nie mógł powiedzieć ani słowa, wreszcie rzekł:

— Widziałem śmierć... to niedźwiedz.

A po chwili dorzucił:

— No, mamy teraz jednego niebezpiecznego człowieka we Francji mniej. Wróg cesarza nie żyje... Ale szkoda! Walczył jak potępieniec albo bohater. Coby to był z niego za huzar w pulku Berchény'ego, gdyby miał tyle rozumu, ażeby nie spiskować przeciwko cesarzowi.

— Obląkanie... — rzekł Savary.

Tak brzmiały mowy pogrzebowe nad zwłokami Toussaca. Dwie egzekucye spełniły się.

Grosbois przez długie jeszcze lata pozostanie w ręku i posiadaniu Lavalów.

Dzielną porucznik Gérard znalazł w kilka lat po opisanych wypadkach chwalebna śmierć na placu boju.

Co do samego cesarza i losu jego najbliższych, jego współpracowników, historia powiedziała wam o nich wszystko.

Wiecie już, jak cesarz, nie będąc w stanie panować nad kanałem i zapewnić sobie wobec wyzłości floty angielskiej przeprawy przez morze, obawiając się zresztą ewentualnego ataku z tyłu, opuścił obóz pod Boulogne. Słyszeliście także, jak z armią, która była pierwotnie przeznaczona przeciw Anglii, spadł na Austryę i Rosję jednego roku, Prusy następne.

Od dnia, kiedy wstąpiłem do jego służby, do chwili, kiedy go wywieziono za morze, na wyspę św. Heleny, ażeby już nigdy z tamąd nie wrócił, dzieliłem z nim wiernie trudy, walki, przygody losu, wznosząc się razem z jego gwiazdą i spadając z nią razem. A pomimo to, gdy dziś spoglądam ku memu dawnemu panu, trudno mi powiedzieć stanowczo, czy był to człowiek bardzo dobry, czy też bardzo zły. Wiem jedno tylko z pewnością, że był człowiekiem bardzo wielkim i że sprawy, z którymi miał do czynienia, odznaczały się także charakterem tak wyjątkowym i potężnym, iż trudno nam sądzić i jego i je zwykłą, codzienną miarką.

K O N I E C